

**JANUSZ
KORCZAK**

UPARTY
CHŁOPIEC

Janusz Korczak

Uparty chłopiec

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=55844126

Uparty chłopiec:

Аннотация

Uparty chłopiec to opowieść biograficzna o życiu i dokonaniach Ludwika Pasteura. Korczak zauważył, że literatura proponuje dzieciom i młodzieży wzorce awanturnicze, propaguje postać bohatera, który zwycięża lub ginie na polu bitwy. Tymczasem wytrwała, ciężka praca naukowca w zaciszu gabinetu jest równie istotna i godna naśladowania. Postać Ludwika Pasteura i jego naukowe odkrycia idealnie się nadawały do tego celu. Skromnie urodzony, nieprzejawiający w dzieciństwie cech geniuszu, ciężką pracą, niezłomnością, niezwykłym uporem zrealizował własne marzenia i dokonał przełomu w nauce. Kierował się przy tym altruizmem i umiłowaniem prawdy. Korczak wydał tę książkę w chwili, gdy nad Polską, Europą i światem gromadziły się czarne chmury faszyzmu (1938 r.). Pokazując człowieka skromnego i bezinteresownego, sprzeciwiał się triumfowi okrucieństwa i nienawiści. Kierując utwór do młodego czytelnika, celowo uprościł styl, leksykę i narrację. W sposób rzeczowy i cierpliwy wyjaśniał nie tylko skomplikowaną materię badań uczonego i dalekosiężne skutki jego odkryć, ale też utrwał wiedzę o nich przez liczne powtórzenia, a także definiował trudniejsze pojęcia. Korzystał przy tym z repertuaru języka mówionego, tworząc

coś na kształt gawędy, pasjonującej pogadanki o triumfie prawdy nad kłamstwem.

Содержание

1	6
2	8
3	11
4	14
5	17
6	19
7	22
8	25
9	28
10	31
11	34
12	37
13	40
Конец ознакомительного фрагмента.	42

Janusz Korczak

Uparty chłopiec

Pasteur, Ludwik (1822–1895) – francuski uczonec, odkrywca mechanizmu procesu fermentacji, jako pierwszy opisał rolę, jaką odgrywają w nim mikroorganizmy. Wynalazca pasteryzacji, czyli sposobu oczyszczenia produktu spożywczego z bakterii bez pozbywania się witamin. Badacz chorób zakaźnych, wobec których ówczesna medycyna była bezradna. Jego badania z zakresu wirusologii i bakteriologii przyczyniły się do opracowania szczepionki ochronnej dla ludzi przeciwko wściekliznie. [przypis edytorski]

Siostrze mojej Annie Lui w upominku

1

To nie bajka. To jest prawda.
To nie bajka. To jest prawda o upartym chłopaku.
Zaczynam tak.

Był ubogi dom.
Małe miasto¹ i mały, ubogi domek.
Tu urodził się Ludwik.
Matka jego była córką ogrodnika.

Ludwik bawi się z chłopakami, a matka woła go do domu.
Ludwik czyta, pisze, rysuje. Chodzi do szkoły.

Bawi się, czyta, pisze, rysuje i chodzi do szkoły. Jest taki, jak każdy chłopiec. Jest taki, jak każdy; ale będzie wielki.

Nie duży, nie wysoki, ale wielki uczony. Sławny uczony.

Będą pisali o nim w gazetach. Będą pisali o nim książki.

Będą mówili:

– Oto mały dom Pasteura. Tu się urodził. Oto jego miasto.
Oto szkoła, gdzie uczył się Ludwik. Oto dom, gdzie żył wielki Ludwik Pasteur. – Rzeka, gdzie kąpał się z kolegami, pływał i łowił ryby.

¹ *Małe miasto* – Ludwik Pasteur urodził się w Dôle w pld-wsch. Francji, miasteczku znajdującym się w pobliżu granicy francusko-szwajcarskiej. [przypisy edytorski]

Ojciec Ludwika był sierotą. Nazywał się Jan. Na drugie imię było mu Józef. Jan Józef Pasteur był ojcem Ludwika.

Biedny był. Domek jego był mały. I miasto było małe. Ulica wąska i uboga.

Matka Ludwika była córką ogrodnika.

Tak było.

A teraz w Paryżu wielki dom nazywa się: szpital Ludwika Pasteura. Jest w Paryżu teraz ulica Pasteura. W Paryżu, w stolicy Francji.

To nie bajka, to prawda o upartym chłopaku, który urodził się w ubogim domu małego miasta.

Jest gruba książka o tym, jak żył Ludwik Pasteur, co robił.

Czytałem tę książkę.

Ma 685 stron.

Tę książkę drukowali 20 razy, bo jest ciekawa. Ludzie chcą wiedzieć, jak żył wielki uczony, co robił i jak pracował.

Jak żył Ludwik, jak żył jego ojciec, dziadek i pradziadek.

Szkoda, że to książka francuska²; ale można ją przetłumaczyć, żeby ją każdy przeczytał.

² książka francuska – chodzi o książkę wymienioną w źródłach: René Vallery-Radot, *La vie de Pasteur*, Vingt et unième édition, Paris: Hachette, 1922. Jej autor był mężem Marii-Luizy, córki Pasteura. Ta słynna biografia nigdy w całości nie została przetłumaczona na język polski. Istnieje jedynie jej wolny przekład: R. Vallery-Radot, *Życie Pasteura*, wolny przekład z francuskiego A. B., Warszawa 1909. [przypis edytorski]

2

Cesarzem Francji był wtedy Napoleon³.

Wódz Napoleon Bonaparte.

Napoleon prowadził wojny i wygrywał bitwy.

Były to czasy bardzo niespokojne.

Były to czasy wojenne.

Bili się Francuzi i Niemcy.

Biły się i wojowały Rosja, Włochy, Hiszpania.

Były pożary. Był głód i zarazy.

Biły się narody w górach wysokich i w lasach.

Wojna.

Jednego kula zabiła, drugiego raniła. Jednego szablą zabiła, drugiego zraniła tylko.

Wojsko ma doktorów, oni leczą żołnierzy.

Kto ma ranę, idzie do szpitala i doktor go wyleczy.

Ale wtedy było inaczej. Ranny w rękę umierał. Ranny w nogę umierał. Nawet mała rana bywała wtedy śmiertelna.

Dopiero Ludwik Pasteur nauczył doktorów, jak opatrywać rany. Dopiero Ludwik nauczył tak leczyć ludzi, żeby nie umierali

³ *Napoleon Bonaparte* (1769–1821) – cesarz Francji w latach 1804–1814, 1815, wybitny dowódca i prawodawca. [przypis edytorski]

od małych ran.

Wtedy nie było jeszcze Ludwika, bo jeszcze się nie urodził. On będzie dopiero.

A jego ojciec, Jan Józef, jest młodym żołnierzem armii Napoleona. Młody Jean Joseph.

Walecznym żołnierzem był ojciec Ludwika. A trudna była jego służba wojenna.

Dwa lata walczył w górach Hiszpanii. Tam wrogiem Francji był dzielny Espoz y Mina⁴.

Dwa lata walczył ojciec Ludwika i został kapralem.

Batalion jego wraca do Francji. Formują dywizję Lavala⁵.

Bitwa: 8000 Francuzów, 40 000 wrogów⁶. Jan Pasteur zostaje sierżantem. Dostaje krzyż Legii Honorowej⁷.

⁴ *Espoz y Mina, Francisco* (1781–1836) – przywódca hiszp. działań partyzanckich przeciwko armii Napoleona prowadzonych w latach 1808–1814 w górach na pograniczu francusko-hiszpańskim, generał. [przypis edytorski]

⁵ *dywizję Lavala* – René Vallery-Radot, biograf Pasteura, wspomina o dywizji Levala. Nazwisko Jeana-François Levala (1762–1834) znajduje się wśród wyrytych na Łuku Tryumfalnym. W 1793 r. Leval awansował na generała brygady, dowodził dywizją pod Bar-sur-Aube i Arcis-sur-Aube. [przypis edytorski]

⁶ *Bitwa: 8000 Francuzów, 40 000 wrogów* – bitwa pod Bar-sur-Aube, 27 lutego 1814 r. [przypis edytorski]

⁷ *krzyż Legii Honorowej* – Order Narodowy Legii Honorowej to najwyższe francuskie odznaczenie nadawane wojskowym i cywilom. Ustanowił je Napoleon Bonaparte w 1802 r., od 1805 r. dzieli się na 5 klas: Krzyż Wielki, Wielki Oficer, Komandor, Oficer, Kawaler. [przypis edytorski]

Druhá bitwa⁸. Na dywizję Lavała uderza 50000 wojsk różnych narodów. Było 8000 Francuzów, zostało tylko 276 żołnierzy i 8 oficerów.

276

+ 8

—

284

8000

– 284

—

7716

Tylu zabili: 7716.

Takie to były bitwy. Taki był rok. Takie były czasy.

Po wojnach trudne przychodzą lata. Trudno o pracę, trudno zarobić, trudno o chleb i o dach nad głową.

Kręcił się ojciec Ludwika tu i tam, szukał tu i tam. Próbował tak i tak. Nie będę pisał, jak nazywały się te różne miasta francuskie; bo inaczej pisze się i inaczej czyta. Inna jest francuska mowa, inne francuskie słowa, inna gramatyka.

W miasteczku Salins (Salę) został Jan Pasteur garbarzem, tu ożenił się z Janiną Stefanią Roqui (Roki).

⁸ *Druhá bitwa* – bitwa pod Arcis-sur-Aube, 20–21 marca 1814 r. [przypis edytorski]

3

Urodziła się biednemu garbarzowi córka. Żyła cztery miesiące i umarła.

Potem Jan Pasteur i żona jego nie mieli dzieci. Cztery lata nie mieli dzieci.

Potem urodził im się syn, Ludwik. Ten syn miał być sławny.

Była zima. Był miesiąc grudzień.

W ubogim pokoju ciemnego domu garbarza przyszedł na świat mały Ludwik Pasteur.

Zapisali w metryce:

„Dnia 27 grudnia 1822 roku urodziło się dziecko płci męskiej; dano mu imię Ludwik”.

Tak zapisano w urzędowym papierze.

Urodził się mały chłopiec, a ojciec nie wie, że dziecko będzie uczone; i matka nie wie, że to będzie wielki i sławny uczoney, który powie światu całemu nowe prawdy, jakich nikt przed nim nie znał.

Urodził się mały Francuz, któremu kłaniać się będą królowie.

Rośnie Ludwik. Już mówi, już chodzi. Już czyta. Już bawi się z chłopakami i kąpie się w rzece.

Ma dobrego kolegę – Julka.

Jest powolny, cierpliwy. Słucha uważnie, bo chce dobrze rozumieć.

Gdy nie rozumie, pyta się i prosi, żeby mu wytłumaczyć.

Uparty jest. Jeżeli mu się nie uda, robi to samo drugi raz i trzeci, i czwarty raz, i piąty. Nie chwali się, że już wie, może i umie.

Dobry jest. Rozgniewał się, kiedy chłopcy zabili skowronka.

Lubi rysować i malować. Stara się, dużo razy poprawia.

Mówią ludzie:

– Będzie malarzem.

Zrobił Ludwik obraz matki, jak idzie na targ. Taki obraz nazywa się portret.

Gdy mu się podoba jakiś człowiek, bierze ołówek i farby – rysuje, maluje. Gdy kogoś lubi, chce mieć jego portret.

Teraz ludzie fotografują, ale to było dawno, kiedy nie znano fotografii⁹.

Ojciec jego też lubił rysować.

Takie są portrety, które malował Ludwik:

Sąsiad, bednarz, staruszek Gaidot (po polsku mówi się Gedo).

Cała rodzina Roch (Rosz): pan Roch, jego syn i dwie córki
– Zofia i Lidia.

⁹ *ale to było dawno, kiedy nie znano fotografii* – termin fotografia został użyty po raz pierwszy w 1839 r., ale dopiero na początku XX w. sztuką fotografowania mogli się zająć amatorzy, wcześniej było to zbyt skomplikowane technicznie. [przypis edytorski]

Młoda pani w białej sukni. Portret zakonnicy staruszki. Obraz dziecka.

Mówili ludzie:

– Będzie malarzem.

Bo pan rejent prosił go o portret, i nawet pan burmistrz.

Nauczycielem rysunków w jego szkole był pan Pointurier (Puętirie).

4

Dobrym kolegą Ludwika był Julek.

Kolega pomaga. Poradzi dobrze, nauczy; można z nim rozmawiać wesoło i poważnie.

Trudno wybrać dobrego kolegę, bo i on szuka i długo wybiera.

Chce być sam, jeżeli nie natrafił na takiego, który mu się podoba.

Sam może się bawić, czytać, rysować, rodzicom pomagać albo bawić się w domu z bratem i siostrą.

Ludwik ma dwie siostry, nie ma brata.

Ważne to, bardzo ważne, jakich ma chłopiec kolegów; i ważne, jakich ma ojciec kolegów.

Ktoś powie: życzliwy sąsiad. Ktoś inny powie: miły gość. Jeszcze inny: przyjaciel. Albo: znajomy, dobry znajomy. Albo: towarzysz młodych lat, towarzysz lat dzieciennych.

Trzech takich dobrych znajomych miał ojciec Ludwika. Przychodzili często do ubogiego domu garbarza.

Pierwszym był pan Dumont (mówi się Dimą), dawny lekarz wojskowy.

Przychodził pogwarzyć o Napoleonie. Rozmawiają o wojnie, o bitwach, o krajach, w których byli.

A młody Ludwik słucha i rysuje.

Mówi doktor o ranach, które nie goją się. Co robić? Mała rana, a człowiek umiera.

Chce doktor wyleczyć chorego, ale nie może.

Są uczone książki, ale i w nich nie znajdzie się rada.

Tak mówi lekarz. Tak się żali.

Ludwik rysuje i słucha uważnie.

Drugim znajomym ojca był pan Mairret (Mere). Ten lubił czytać, zawsze miał książkę w kieszeni.

Opowiada o Francji, o całej wielkiej Francji, o bohaterstwie małego kawałka ziemi francuskiej, gdzie urodził się i on, i ojciec Ludwika, i Ludwik Pasteur.

– My jesteśmy zawsze gotowi, zawsze wierni. Kiedy trzeba, to walczymy szablą, kiedy trzeba – to pracą.

Mały jest ten zakątek ziemi francuskiej, ale szanowany.

Ludwik słucha i rysuje.

Ojciec słucha, sam czasem coś powie, chociaż nie lubi dużo mówić.

Trzecim dobrym znajomym ojca był pan Romanet (czyta się Romane).

Ten był najważniejszy.

Pan Romanet powiedział pierwszy, że młody Ludwik powinien się uczyć.

On pierwszy powiedział:

– Wiem, że twój Ludwik niełatwo uczy się w szkole. Są tacy, którzy lepiej się uczą. Ale Ludwik jest uparty w pracy. On

dogoni, przegoni kolegów. Jest cierpliwy, chce umieć i wiedzieć. Trzeba go uczyć, bo szkoda chłopaka.

Pan Romanet wiedział. Mówi się: przewidział. Pan Romanet zgadł.

5

Ważne jest to, jakiego kolegę ma chłopiec; ważne jest, jakiego nauczyciela ma w szkole.

Nauczycielem Ludwika w szkole był pan Renaud (mówi się Reno).

Ludwik jest teraz uczniem, a potem będzie sławnym uczonym. Będzie to dla szkoły radość i duma, i sława. Dla ojca, dla szkoły, dla miasta, dla nauczyciela.

Tak sobie uczył się Ludwik. Nie źle i nie dobrze.

Z historii i z geografii miał dostateczne.

Inne to były czasy. Inna była nauka. Książek było mało.

Nie było książek z obrazkami. Trudno było się uczyć. Trudno było pamiętać, bardzo trudno zrozumieć. Nauczyciel mało wykladał. Kazał czytać i pisać, a starszy chłopiec pilnował. Taki chłopak nazywał się „monitor”.

W bogatych szkołach było lepiej, ale Ludwik chodził do ubogiej szkoły powszechnej.

Nie poznał pan Renaud, jakiego ma ucznia w klasie, bo Ludwik był cichy i mało mówił.

Potem uczył go inny nauczyciel, pan Darlay (Darlej). Ten gniewał się nawet, gdy Ludwik pytał, bo dobrze nie rozumiał.

Trzeba umieć to, co jest wydrukowane. Po co się pytać?

Trzeba pamiętać, że jest tak i tak. Nie zawracać głowy.

Za to pan Daunas (Dona) pokazał Ludwikowi, jak należy uczyć. I tak będzie uczył Ludwik, kiedy już sam zostanie profesorem.

A pan Romanet uważnie patrzył, jak Ludwik siedzi w ławce, jak słucha; rozmawia z nim w szkole i w domu, słucha, o co uczeń się pyta.

Cierpliwy uczeń, cierpliwy nauczyciel.

Dobrze poznał pan Romanet Ludwika Pasteura.

Teraz różne miasta mają dobre szkoły. Ale to było dawno. Było to po wielkiej wojnie, kiedy nie można było myśleć o nauce, rodzice pilnowali wtedy, żeby im dziecka nie zabili, żeby nie było głodne. Kto miał czas myśleć o szkole?

Miała Francja różne inne miasta, ale pan Romanet radził i prosił ojca Ludwika:

– Posłać chłopca do stolicy. Niech uczy się w Paryżu.

Nie udało się. Źle poradził pan Romanet. Ojciec lepiej znał syna.

Ale Ludwik pokochał nauczyciela, będzie później posyłał mu książki, które napisze, i w długich listach będzie opowiadał, co robi w Paryżu, co robią inni sławni uczeni.

A pan Romanet powie uczniom w szkole: „Wielki Ludwik Pasteur jest moim uczniem i przyjacielem”.

6

Ojciec lepiej znał syna.

Mówił:

– Paryż za daleko.

Bo nie było jeszcze wtedy samochodów. Nawet we Francji nie było. Do Paryża trzeba było jechać dwa dni i dwie noce. Konie woziły ludzi. Nazywało się to – poczta.

Mówił ojciec, że daleko, a Ludwik kocha rodziców, dom i miasto. A tam, w Paryżu, będzie sam.

Ale jedzie Julek. Julek to przyjaciel Ludwika. Pojadą razem.

Mówił ojciec:

– Trudno mu tam będzie. Niespokojne są duże miasta. Inaczej żyją tam ludzie. Co będzie, jeżeli syn zachoruje?

A pan Romanet:

– Ludwik nie zachoruje. Będzie zdrow. Ma tam szkołę nasz ziomek, dobry pan Barbet. Zaopiekuje się chłopcem.

Jeszcze bronił się ojciec. Mówił:

– Mało mam pieniędzy. Za drogo.

Będzie mało płacił. Pan Barbet poradzi swojakowi. Ludwik będzie pomagał bogatym chłopcom, którym trudno się uczyć.

– Już my to urządzimy.

– Ano trudno: niech jedzie.

Listopad. Zimno. Smutno. Pada deszcz ze śniegiem.

Idą chłopcy na stację, na pocztę.

Julek pociesza Ludwika:

– Nie bój się. Będzie dobrze.

Żegnają się. Siadają. Jadą.

Jadą dzień i noc. Coraz dalej od domu i dalej. Jadą drugi dzień i noc.

Niewygodnie. Ciasno. Duszno. Trudno było wtedy podróżować.

Są w Paryżu.

Nareszcie są już w Paryżu.

Kto chce wiedzieć, jaki był Pasteur – uczonec, niech czyta jego książki; kto chce wiedzieć, jaki był Ludwik Pasteur – syn i brat, niech czyta jego listy.

W książce uczonec pisze, co myśli, co ma w głowie; z listów można wyczytać, co czuje, jak żyje jego serce.

Myślą ludzie, że list – to mało ważny papiererek. Nieprawda. Myślą ludzie, że list można wyrzucić. Nieprawda.

Wiele listów Ludwika zaginęło. Nie wiemy, co pisał z Paryża do domu. Wiemy tylko, że mu się nie udało.

Tylko miesiąc był Ludwik w stolicy. Zachorował.

Nie może spać, nie chce jeść, nie może się uczyć. Smutny. Tęskni. A taka choroba nazywa się: nostalgia.

Zaniepokoił się pan Barbet i napisał do ojca o chorobie Ludwika.

Tylko miesiąc był Ludwik w Paryżu.

Ojciec przyjechał, żeby go zabrać do domu.

Nie lubił ojciec wiele mówić. Powiedział tylko:

– Przyjechałem po ciebie.

I znów długa droga, znów podróż daleka.

Wrócili do domu.

Nie gniewał się ojciec na Ludwika.

Wspomina własne życie.

Po wojnie trudne były czasy. A wielkie były wojny Napoleona.

Trudno było o zarobek. Trudno o dach nad głową. Trudno i o naukę.

Kręcił się ojciec Ludwika tu i tam. Szukał tu i tam, próbował tak i tak. Już nawet ożenił się, a jeszcze szuka miejsca.

Źle było w Salins (wymawia się Salę). Pojechał do Dôle (wymawia się Dol). Źle było w Dôle. Pojechał do Marnoz (wymawia się Marno). Aż znalazł zarobek w Arbois (Arbua). Odtąd tam pracuje i mieszka.

Wie ojciec, że i syn, który szuka nauki, różnie musi próbować.

Nie gniewa się na Ludwika.

Nie udało się w Paryżu. Dobrze będzie w Besançon (Bezansą). Miasto małe, szkoła nie taka mądra jak w stolicy, ale – kto chce się uczyć, kto chce naprawdę, ten wszędzie znajdzie książkę i nauczyciela.

A Ludwik jest uparty.

Chce wiedzieć, co napisane jest w książkach. I więcej chce. Chce Ludwik poznać to, czego nikt nie może, czego nikt na świecie nie wie i nie umie. Żaden uczony.

Pojechał Ludwik do nowej szkoły, niedaleko. Udało się.

Czy uczył się dobrze? – Tak. – Czy był pierwszym w klasie?
– Nie. – Czy jednym z pierwszych? – Nie.

Ale był pracowity i uparty. Jeżeli nie rozumiał czegoś w szkole, szedł do apteki. Nauczyciel dobrze nie wytłumaczył, szedł Ludwik do aptekarza i prosił, żeby pan aptekarz pomógł, bo chce dobrze rozumieć.

Napisał list. Tak pisał:

– Kto raz pokocha pracę, nie może już żyć bez pracy.

Napisał tak do siostry:

– Są trzy rzeczy ważne: silna wola, praca i powodzenie. Po francusku: *la volonté, le travail et le succès*.

Napisał Ludwik do domu:

– Kupiłem dla siostry ciekawą książkę.

Potem będzie zarabiał i napisze, że chce płacić za szkołę, żeby się siostry uczyły.

Napisze:

– Nie będzie mi trudno płacić. Daję lekcje. Zarabiam.

Prosi, żeby się nie martwili, że pracuje dużo, bo jest zdrow, ma czas na czytanie i na odpoczynek.

Dostał książkę od pana Droza¹⁰:

Sposób na to, żeby być szczęśliwym. I jest zadowolony.

Uczy się, daje lekcje, zarabia, ma przyjaciela Karola.

Ma własny pokój.

¹⁰ Droz, François Xavier Joseph (1773–1850) – pisarz i filozof, pochodził z rodzinnych stron Ludwika Pasteura. [przypis edytorski]

– Mam własny pokój. Nikt mi teraz nie przeszkadza. Mogę być sam. Czuję się doskonale.

Cieszą się rodzice, że Ludwik będzie nauczycielem.

Odwiedza go ojciec, który przywozi ze swojej garbarni skóry na jarmarki, na sprzedaż.

8

Cztery lata czeka Ludwik, zanim znów pojedzie do Paryża.

Uczy się. Uczy innych. Płacą mu. Ma pieniądze.

Ma blisko rodzinę. Ma kolegów życzliwych. Lubią go chłopcy.

Szanują go ich rodzice.

Nauka nie przychodzi mu łatwo. Ale zdał egzamin.

Może być już nauczycielem.

Po co chce znów jechać do Paryża?

Był przecież tam raz. Było mu źle. Więc po co chce jechać?

Uparty.

Ludwik znów jest w Paryżu.

Tak bardzo cieszył się, że ma własny pokój i nikt mu nie przeszkadza. A teraz mieszka razem z chłopakami.

Tak bardzo cieszył się, że zarabia. Teraz znów jest biedny, i nawet głodny.

Może być nauczycielem w szkole. Dlaczego nie chce?

Mówi kolega:

– Zdałem egzamin. Już wiem i umiem.

A Ludwik mówi:

– Mało umiem. Źle umiem. Nie rozumiem.

Czego chce? Sam nie wie. Szuka dopiero.

Sławny jego uczeń tak o nim kiedyś napisze:

„Myśl uczonego jest jak ptak. Gdy zaczyna lot, kto zgadnie,

dokąd frunie? Dlaczego tu, nie tam? I Kolumb, gdy wypłynął na morze, nie wiedział, gdzie wyląduje”.

Boi się ojciec o syna. Pisze list do Ludwika, do Paryża:

– Ty wiesz, jak bardzo boimy się o twoje zdrowie. Nie pracuj za wiele. Czy nie uczysz się w nocy?

Pisze ojciec do Karola:

– Uważaj na Ludwika. Jesteś jego przyjacielem. Niech się nie męczy, bo znów zachoruje. Czy co dzień je obiad? Czy jest piec w jego pokoju?

Jest piec, ale tylko trzy razy palili w piecu, kiedy zimno było.

– Nie trzeba się tak śpieszyć – pisze stary sierżant do syna. – Nie od razu wszystko. Żeby być kapitanem, trzeba być naprzód¹¹ podporucznikiem.

Głodno i chłodno.

Ale są książki, wykłady, pracownia. Ludwik słucha, notuje, co mówią uczeni. Czyta uważnie, powoli, po kilka razy czyta to samo.

Chce wszystko słyszeć, chce być wszędzie.

Prosi go Karol:

– Pójdziemy do teatru. Chodź do ogrodu. Chodź na obiad.

Ludwik nie ma czasu.

Zapłakał raz przy czytaniu.

Łzy płyną mu z oczu, gdy profesor pięknie wyklada.

¹¹ *naprzód* (daw.) – najpierw. [przypis edytorski]

Notuje młody student w zeszycie. Pozna go profesor tak, jak poznał go pan Romanet w szkole powszechnej. I powie: Pasteur będzie uczonym.

Powiedział ojcu kiedyś dobry Romanet:

– Twój syn ma w duszy iskrę, która rozpali się w płomień.

Zaczyna się już.

Ludwik Pasteur to pochodnia wiedzy. Błyskawica. Pożar.

Ludwik Pasteur to wielki wschód słońca, które oświetli naukę i świat cały.

Bo taki jest wielki człowiek, taki jest wielki uczony.

Oświetla nowe drogi.

– Widzicie? Tędy droga. To co było ciemne, jest teraz jasne.

Teraz już wam łatwo. Teraz już łatwo wam będzie.

9

Nie wie młody, co będzie. Nie wie, jaka będzie droga jego życia.

Nie wie, co serce mówi, co wola dyktuje.

Jedni mu pomagają, inni przeszkadzają. Jedni życzą dobrze, inni patrzą i chcą, żeby mu się nie udało. Powiedzą: głupiec. Albo: zarozumiały.

Potrzebny jest przyjaciel, który wysłucha i wierzy. Potrzebny jest młody przyjaciel, bo doda odwagi.

Ale potrzebny jest i starszy przyjaciel, który pomoże.

Ludwik miał młodego przyjaciela, Karola.

Miał starego przyjaciela, profesora Biot¹² (Bio).

Był wtedy w Paryżu stary uczoney, sławny Biot.

Badał Biot kamienie i kryształy. Oglądał Biot różne kryształy przez 30 lat. Znał tajemnice kryształów. Znał sól, cukier, kwas gronowy. Ale nie wszystko rozumiał. Nie wiedział wszystkiego stary, siwy profesor.

Dopiero Ludwik mu powie. On pierwszy odgadnie.

Każda nauka pyta się: dlaczego?

Dlaczego cukier rozpuszcza się w wodzie?

Dlaczego z cukru robi się spirytus?

¹² Biot, Jean Baptiste (1774–1862) – fr. fizyk i astronom, interesował się m.in. polaryzacją światła w związkach chemicznych. [przypis edytorski]

Dlaczego do chleba potrzebne są drożdże?

Dlaczego chorują motyle i owce?

Dlaczego człowiek choruje?

Uczeni wiedzą i nie wiedzą. Uczeni próbują i chcą rozumieć.

Różne są nauki. – Nauka o kryształach nazywa się krystalografia.

Nauka o Ziemi nazywa się geografia. Nauka o zwierzętach nazywa się zoologia. Nauka o kamieniach nazywa się mineralogia.

Biorę kryształ soli, jeden kryształek cukru.

Wiem, że zupa bez soli jest niedobra, a herbata z cukrem słodka.

Dlaczego cukier jest słodki, a sól jest słona? Dlaczego rozpuszczają się w wodzie? Jakie są jeszcze inne kryształy na świecie?

Uczeni piszą grube książki. Ale nie wiedzą, dlaczego tak jest, a dlaczego inaczej.

Nie wie także profesor Biot. Nie wiedzą uczeni Francji i innych krajów. Nie wie nikt.

A był jeden dziwny kryształ. Już od stu lat wiedzieli o nim uczeni, oglądali ten kryształ i dziwili się, że jest jakiś inny. Ale nie wiedzieli, jak jest zbudowany.

Dopiero Ludwik Pasteur, który powiedział sobie: wola, praca, powodzenie – zrobił odkrycie.

Młody Pasteur pracował tylko rok i zrobił to, co nie udało się ani uczonemu Biot, ani nikomu.

Biot nie wierzy Ludwikowi. Nie wierzy na słowo. Wie, że Ludwik nie kłamie, ale może się myli?

– Jestem stary – mówi Biot – a ty jesteś młody. Pracowałem 30 lat, a ty tylko jeden rok. I ja, i moi uczeni koledzy za granicą nie wiedzą, a ty mówisz, że wiesz. Chcę zobaczyć, musisz mi pokazać. Musisz mnie przekonać.

To będzie próba naukowa.

– Dobrze. Zobaczymy.

Trzy dni trwała próba. Okazało się, że jest tak, jak mówi Ludwik.

Biot podaje rękę Ludwikowi.

– Moje drogie dziecko. Będę twoim przyjacielem.

Mocno biją dwa serca: stare i młode. Dwa serca: profesora i ucznia, nauczyciela i ucznia.

10

Jeden człowiek pomaga. Drugi przeszkadza.

Jedno pomaga uczonemu w pracy, drugie przeszkadza.

Czy Ludwik robił zawsze tylko to, co chciał? Czy robi teraz to, co chce?

Nie. Musi zdawać egzamina¹³, nie może siedzieć w pracowni. Musi się uczyć tego, co go mało obchodzi.

– Dla mnie tylko kryształy są ciekawe i ważne.

Nie. Egzamin trzeba zdawać nie tylko z tego, co ci się podoba.

Pisze Ludwik:

– Kocham kryształy. W kryształach są cuda, cudowne tajemnice.

Pisze do przyjaciela:

– Ach, Karolu drogi, gdybyś ty razem ze mną pracował. Są w zagranicznych fabrykach kryształy, których nie widziałem. Pojadę na koniec świata i odnajdę je.

Pojedzie, ale dopiero za pięć lat. Pięć lat musi czekać, bo nie ma teraz pieniędzy na podróż.

Zaczyna Ludwik nową ważną pracę, a tu w Paryżu wybucha rewolucja. Na ulicach toczą się bójki i walki. Ludwik chce uczyć się i pracować, ale musi iść do wojska.

¹³ *egzamina* (daw.) – egzaminy. [przypis edytorski]

Ma zebranych sto franków na książki, ale oddaje je: nic sobie nie zostawił.

Pisze ojciec do niego:

– Wydrukuj w gazecie, że syn żołnierza napoleońskiego dał sto franków dla Ojczyzny. Zrób zbiórkę dla biednych polskich wygnańców, bo nam pomagali. To będzie dobry czyn. (Po wojnach napoleońskich było we Francji wielu wygnańców – Polaków).

Nastał wreszcie spokój.

Ludwik zaczyna ważną pracę.

Otrzymuje list z domu, że matka zachorowała, żeby zaraz przyjechał.

Biedna, dobra matka. Mało jej listów zostało. Nie miała czasu pisać.

Dom, gospodarstwo, rachunki i pomoc mężowi wypełniały jej pracowite dni.

Umarła przy pracy. Kiedy Ludwik przyjechał, matka nie żyła już.

Czuła, że syna nie zobaczy, kiedy pisała list z życzeniami.

Ostatni list otrzymał Ludwik w styczniu, a matka umarła w maju.

Pisała:

– Życzę ci szczęśliwego roku. Uważaj na swoje zdrowie. Nie mogę być z tobą, żeby się tobą opiekować. Pocieszam się myślą,

że jest ci dobrze. Nie fraszuj¹⁴ się, cokolwiek się stanie. Żegnaj, drogi synu.

Tak pisała w dzień Nowego Roku. A w maju umarła.

Cieężko jest stracić matkę i trudno pracować, gdy się myśli:

– Dlaczego nie przyjechałem do matki na święta? Kryształy mogły poczekać. Kryształy nie umierają. Książki nie chorują. Matka już nie wróci.

Jedno w życiu pomaga, a co innego przeszkadza.

Chce wrócić Ludwik do swojej pracy, dostaje wezwanie:

– W mieście Dijon (Diżą) potrzebny jest nauczyciel. Pan Ludwik Pasteur ma pojechać do miasta Dijon, będzie tam nauczycielem.

Taki jest rozkaz ministerstwa.

Na próżno prosi profesor Biot, żeby zostawili Ludwika w Paryżu.

Musi jechać. Kazali. Papier podpisany.

¹⁴ *frasować się* (daw.) – martwić się. [przypis edytorski]

11

Ludwik jest teraz daleko od Paryża. Daleko od pracowni i kryształów. I od ojca daleko.

Jeżeli nie może być w Paryżu, to chce być w Besançon. Tam się uczył, zna tę szkołę.

W niedzielę będzie mógł pojechać do ojca i do siostry. Po jarmarku ojciec go odwiedzi.

Bo smutno jest teraz w domu, kiedy matki nie ma.

W Besançon jest dobry stary Romanet.

Ale Ludwik dostał rozkaz i nie ma na to rady. Pojechał do Dijon.

Małe miasto Dijon (Diżą).

– Kiedy tak, to nie będę nic robił. Po co mnie tu przysłali? Co mnie obchodzi ta szkoła? Nie chcę być nauczycielem.

Powiedziałby tak kto inny na miejscu Pasteura, ale nie Ludwik Pasteur.

Pasteur napisał do Karola:

– Chcę uczyć dobrze, żeby chłopcy dobrze rozumieli. Muszę każdą lekcję przygotowywać. To zajmuje dużo czasu. Jeżeli nie przygotuję wykładu, źle objaśniam i klasa nie słucha.

Pisze znów:

– Moi chłopcy rozumnie pracują. Ale mam 80 uczniów w klasie. To za dużo, to bardzo przeszkadza. Na ostatniej godzinie

są zmęczeni, nie uważają. Ja wtedy robię doświadczenia.

Pamięta Ludwik swoich dobrych i złych nauczycieli. Pamięta, jak aptekarz tłumaczył mu, kiedy nie rozumiał. Pamięta pana Darlay i pana Daunas.

A w Paryżu stary Biot i profesor Balard¹⁵, i hrabia Tenard starają się, żeby Pasteur wrócił do swoich kryształów.

Bo w Dijon jest wprawdzie potrzebny nauczyciel, ale we Francji potrzebny jest taki uczony, jak Pasteur.

Tymczasem w ministerstwie inaczej zrobili. Posłali Pasteura nie do Paryża, tylko do miasta Strasburga.

Nie wie młody, co go czeka w życiu. Nie wie Pasteur, że pozna tam pannę Laurent, że się z nią ożeni.

Pokochał pannę Laurent (Lorę).

Napisał do jej ojca:

– Nie mam majątku. Ojciec mój jest garbarzem. Jestem zdrow. Mam dobre serce i lubię pracować. Moje prace o kryształach uczeni chwalili. Mam lat 26.

A do Marii Laurent napisał:

– Nie jestem taki, żeby się podobać młodej panie. Ale kto mnie dobrze pozna, ten mnie lubi. Jestem nieśmiały, nie umiem rozmawiać z pannami. Mam dla pani wiele życzyliwości.

¹⁵ *Balard, Antoine Jérôme* (1802–1876) – chemik, profesor Sorbony (Uniwersytetu Paryskiego) i Collège de France (słynnej paryskiej szkoły wyższej). [przypis edytorski]

Ożenił się Pasteur z Marią, córką profesora Laurent.

Na ślub przyjechali ojciec i siostra.

Ludwik napisał do Karola:

– Maria podoba się ojcu i siostrze. Wierzę, że będę szczęśliwy.

I tak się stało. Pani Maria Pasteur była wierną towarzyszką

Ludwika przez całe życie.

12

Niespokojne były czasy. Mówili ludzie, że będzie wojna.

Niedobrze było uczonym. Trudno było pracować, bo rząd nie miał pieniędzy. A uczonemu potrzebne są drogie maszyny, drogie szkła, lampy, piece do gotowania, stoły i szafy do butelek i słoików, drogie proszki. Trzeba kupować różne naczynia, lupy, rurki, klatki, kadzie.

Były wtedy bogate fabryki, ale szkoły były biedne. Jeżeli uczonego miał bogatego ojca, sam wszystko kupował za własne pieniądze.

Gdy Ludwik Pasteur dostał nagrodę za swoje prace, także wydał połowę pieniędzy na pracownię. Ale to było za mało.

Niedobrze było uczonym. Szkoły były ciasne. Jeżeli uczonego chciał mieć pracownię, musiał szukać miejsca w piwnicy albo na strychu.

Trudno pracować, gdy ludzie się kłócą, i nikt nie wie, czy będzie za rok tam, gdzie teraz mieszka i pracuje.

Ojciec Marii, żony Ludwika, też przenosił się z miasta do miasta. Z Orleanu posłali go do Angoulême (Angulem). Potem do Douai (Due). Z Douai do Tuluzy. Z Tuluzy do Cahors, z Cahors do Strasburga.

I Pasteur musi wyjechać.

Kłócili się wtedy ludzie. Ten, kto wczoraj był przyjacielem,

dziś robił się wrogiem. Kłócili się naczelnicy.

Zawsze tak jest, gdy czasy są niespokojne.

Ale Pasteur się nie zmienił. Karol był i został jego przyjacielem. Tak samo profesor Biot.

Biot ma już lat 80. Smutno staremu uczonemu, że jego młody przyjaciel Pasteur jest daleko. Biot przez całe życie poszukiwał prawdy o kryształach, a Pasteur przez cztery lata pracy lepiej od niego poznał kryształy. Cóż z tego, że Biot ma ordery, ma kolegów ministrów? Potrzebny mu jest Pasteur. Chce, żeby Ludwik był w Paryżu.

– Napisz, drogi przyjacielu, jak pracujesz. Chcę żyć jeszcze, żeby wiedzieć, co robią młodzi dla nauki francuskiej. Przyjedź do mnie na wakacje. Niech ojciec twój też przyjedzie.

Jedzie stary garbarz do Paryża i wiezie podarek: owoce ze swojego ogrodu w koszyku.

Jedzie Ludwik i też wiezie podarek: pudełko, w którym ułożył starannie ciekawe i mało znane kryształy. Gościnnie przyjął ich Biot.

Napisał potem do ojca Ludwika list:

– Szanowny Panie! Raz jeszcze dziękujemy Panu, ja i moja żona, za smaczne owoce. Radzi jesteśmy, że siedzieliśmy przy jednym stole z naszym przyjacielem i jego rozumnym i poważanym ojcem.

Gdy Pasteur dostał później order za swoje odkrycia, Biot powiedział:

– Za co innego dostał ojciec krzyż Legii Honorowej od Napoleona. Za co innego dostał syn order. Ale jeden i drugi zasłużyli na swoje ordery.

I powiedział jeszcze:

– Jeśli Ludwik postawi na swoim stole fotografie ojca i moją, to będą to fotografie dwóch ludzi, którzy go tak samo kochali.

13

Ludwik Pasteur ma dobrą żonę i dwie miłe córeczki. Jednej dali imię Cecylka, a drugiej Janina; bo tak nazywała się matka Ludwika.

Ma Pasteur wygodne mieszkanie i blisko pracownię.

Jest profesorem, ale ma pięć dni w tygodniu wolnych, kiedy może robić, co chce.

Ma przyjaciół. Nie ma wrogów; dopiero będzie ich miał.

Może żyć wygodnie i spokojnie.

Ale ten wielki uczony nie zna spokoju.

Kto inny zrobi jeden wynalazek, powie ludziom jedną nową prawdę, i już jest sławny, i to mu wystarcza. Odpoczywa. Ale Pasteur nie zna odpoczynku.

Pisze do Karola:

– Tak mało wiem. Wszystko dopiero zaczynam. Tak mało czasu. Dlaczego trzeba spać? Szkoda, że nie jesteśmy razem. Razem zmienilibyśmy świat. Źle idzie mi praca. Rok się kończy, a mało zrobiłem. Żona gniewa się, że cały dzień siedzę w pracowni. Biot też radzi, żebym przestał, bo mi się nie uda.

Pasteur jest uparty. Kupuje drogie maszyny. Znów próbuje.

Kiedy był dzieckiem i rysował, też mu się nie zawsze udawało. Miał trudności. Kiedy uczył się w szkole, też bywało trudno.

Pisze tak:

– Trzeba być szalonym, żeby robić to, co zacząłem. Ale nie

tracę nadziei.

Bo Pasteur chce zamieniać nie tylko kryształy, ale i rośliny.

Chce zrobić tak, żeby drzewa były takie, jakie są nam potrzebne, jakie chcemy, żeby były.

Wierzy, że można zrobić tak, aby zwierzęta stały się inne; aby słońce tak świeciło, jak chce człowiek; aby nie było ludzi chorych ani głupich.

Są w wodzie i w powietrzu małe żywe istoty, które zmieniają kryształy. Jest nieznaną elektryczność. Jest tyle wielkich tajemnic, nieznanych mocy.

Pasteur wymyśla jakieś zegary, lustra i magnesy. Próbuje i szuka.

O wielkich uczonych piszą, że zrobili to i owo, że zrobili takie i takie odkrycia.

Ale uczoney szuka, więc błądzi. Chce, ale mu się nie udaje. Zaczyna i przestaje, odchodzi i wraca. Myli się i poprawia.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.